

JAN DR. SCHNEICKERT.

PORTRET Z PAMIĘCI.

(TŁUMACZENIE Z NIEMIECKIEGO).

(Ciąg dalszy)

2. Przecięta jama uszna. Początkowa część listwy usznej przecina całą jamę uszną i łączy się za przeciwkożłkiem z dolną częścią listwy przeciwległej.

3. Wąska jama uszna. Oddalenie między kożłkiem a listwą przeciwległą jest nadzwyczaj małe, całe ucho ma kształt podłużny.

4. Szeroka jama uszna. W tym wypadku oddalenie między kożłkiem a listwą przeciwległą jest bardzo wielkie.

5. Jama uszna nisko. Oddalenie między fałdem środkowym a przeciwkożłkiem jest małe.

6. Jama uszna wysoko. W tym wypadku oddalenie wyżej pod 5 opisane jest wielkie.

Zasadnicze kształty ucha.

Rozróżniamy cztery zasadnicze kształty ucha:

1. Trójkątny. Górna część listwy usznej tworzy prawie prostokąt, a miękisz zlewa się z policzkiem pod kątem ostrym (Fig. 25, rys. 1).

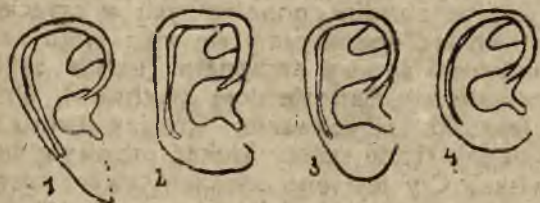


Fig. 25

2. Prostokątny. Górny zarys ucha jest prawie prostokątny, a miękisz ma kształt czworokąta (Fig. 25, rys. 2).

3. Owalny. Jest to zwykły kształt ucha (Fig. 25, rys. 3).

4. Okrągły. Uszy o obwodzie okrągłym są zwykle małe (Fig. 25, rys. 4).

Odstawanie ucha.

Stosownie do tego czy dolny fałd jest wklęsły czy też wypukły, a górny fałd więcej lub mniej wyrazisty należy odróżnić pięć stopni odstawania ucha, a to:

1. Górne odstawanie. Górnego fałdu nie ma wcale, a cała górna część ucha odstaje od głowy.

2. Tylne odstawanie. W tym wypadku tylna część ucha odstaje rażąco od głowy.

3. Dolne odstawanie; jest to wypadek gdy tylko miękisz odstaje od głowy.

4. Całkowite odstawanie. Całe ucho jest równomiernie odstające i ma kształt trąbki (lejka).

5. Ucho u góry przylegające. Górna część ucha prawie dotyka głowy, podczas gdy dolna jego część jest normalnie od głowy oddalona. Jest to rzadki wypadek.

Jako o szczególnym wypadku należy tu jeszcze wspomnieć o uchu złamanym na przeciwkożłku; odstawanie miękisza od głowy jest w tym wypadku normalne, lecz od granicy przeciwkożłka aż do części początkowej listwy usznej jest ucho silnie naprzedź załamane. Kształt ten więcej przypadkowy jak naturalny powstać może np. z przyzwyczajenia sypiania na zgiętem ku przodowi uchu.

Nasada ucha (nierregularne kształty).

1. Pionowa nasada ucha. Górna część ucha jest naprzedź zwróconą, a główny kierunek ucha jest prostopadły.

2. Ukośna nasada ucha. Górna połowa ucha jest w tył, dolna zaś naprzedź zwróconą, a główny kierunek ucha jest bardzo ukośny. Linja przeprowadzona przez krańcowe punkty górnej części ucha i miękisza ma tworzyć w tym wypadku z poziomą linią przeprowadzoną przez kożłek kąt około 45 stopniowy.

Dotąd zajmowaliśmy się najbardziej znaczącymi cechami głowy ludzkiej, a w szczególności czoła, nosa, ucha i podzieliśmy je na najmniejsze części składowe.

W następnych rozdziałach będzie mowa o takich cechach, które od zasadniczych znacznie się różnią i które wskutek tego można

uważać za pewnego rodzaju anomalja. Zwykłych (średnich) kształtów, powtarzających się u każdego człowieka nie będzie się opisywało.

II. UZUPEŁNIAJĄCE ZNAMIONA.

4. Wargi.

Wargi bada się z profilu według: 1) bezwzględnej wysokości wargi górnej; 2) wystawania jednej z obu warg; 3) szerokości rąbka ustnego i 4) grubości.

1. Wysokość górnej wargi. Pod wysokością wargi należy rozumieć odległość podstawy nosa od dolnej krawędzi górnej wargi. Stosownie do tego czy odległość ta jest mała czy też wielka oznacza się ją wyrazami „mała” lub „wielka” (Porównaj fig. 26).

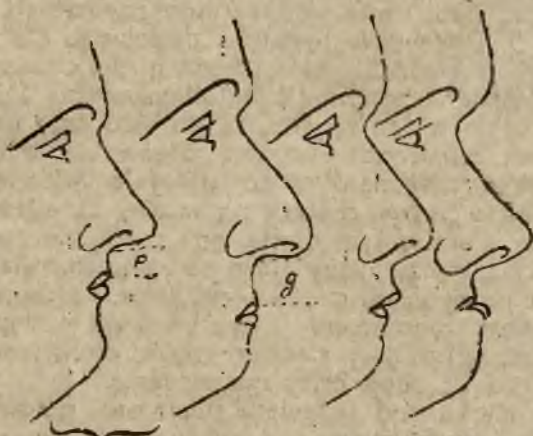


Fig. 26

Fig. 27

Fig. 28

2. Wystawanie warg. Jeżeli górna warga wystaje znacznie naprzedź w porównaniu z dolną nazywamy taki kształt: „warga górna wystająca” (Fig. 27), w przeciwnym wypadku: „warga dolna wystająca” (Fig. 28).

3. Szerokość rąbka ustnego. Widoczna czerwona część warg (t. j. rąbek) może być bardzo mała tak, że przy zamkniętych ustach widzimy tylko wąski pasek rąbka: „wąski (albo mały) rąbek” (Fig. 29); w przeciwnym wypadku t. j. gdy zamknięte usta otoczone są szerokim czerwonym paskiem: „szeroki (albo wielki) rąbek” (Fig. 30).

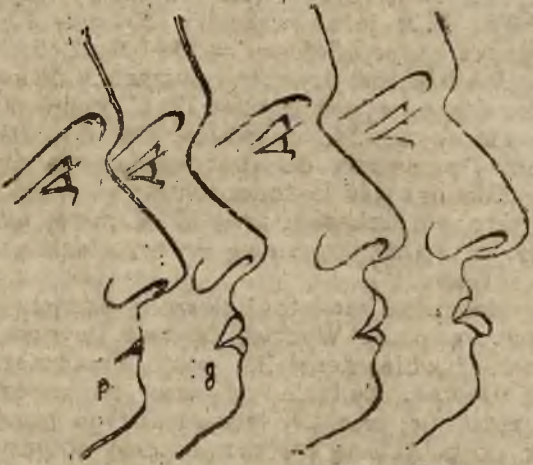


Fig. 29

Fig. 30

Fig. 31

Fig. 32

(D. c. n.)

ST. KIEDRZYŃSKI.

SZNUR KORALI.

Perły porównywuja do łez. Poeci, którzy nie mają nic lepszego do roboty, nazywają je zastygłymi łzami. Porównanie ładne, prawda? Poetyczne, sentymentalne, płaczące—i banalne! Ach, jakież banalne! Na to zgodzi się każdy, prócz panienki chorej na blednicę, której podobna się każde porównanie ze łzami i perłami. A jednak, nie będąc panienką chorą na blednicę, ośmielałam się powiedzieć podobnie: korale, niechaj będą zastygłymi kroplami krwi. Porównywane zastygłe krople ludzkiej krwi (konieczne ludzkiej oczywiście) do korali, z których czynię

olbrzymi sznur i zawieszam go na labędzie szyi pięknej Warszawy. A Warszawa jest strojna w perły i korale... Strojna jest w te symboliczne łzy i krew—jak każde wielkie miasto.

Otwieram drzwi restauracji „pierwszego rzędu”. Tłok, dym, szcęk noży i talerzy, gwar splecionych głosów—i miękki krótki, przytłumiony huk wyskakujących korków—kolacja. Przy stolikach panowie i panie—między stolikami nakręceny „procentem” biegają kelnerzy—Roznoszą potrawy, stawiają nowe butelki na białych obrusach. Oczy się śmieją pięknym paniom do bogatych panów i bogatych panów do pięknych pań—Słyszę rozmowy urywek:

— Pani mąż wyjeżdża jutro? Cudownie—Pójdziemy do Nowości—

Orkiestra—złożona z samych manów i steinów gra—coś wesołego Ale co? Melodja znajoma, słyszana wiele razy—Ach prawda. To „Uchar-kupiec”. A potem zmiana: „Kamariński”—Doskonale. Słucham dalej,—i słyszę: „U kamina”. A jeszcze później: „Wielka syreni”—i „Chryzantemy” z „atwietom”—

Boże, gdzie ja jestem?...

Staje niewidzialny w obłoku dymu z papierosów, otoczony wieniec roześmianych twarzy.

Gdzie ja jestem?...

I słyszę znów rozmowy urywek:

— Przyjechał mój kuzyn—opowiadał straszne rzeczy. W nocy tak ze środę na czwartek, przyszły te hjeny—Był blady, ale spokojny, w więzieniu było ze 100 ludzi, wszyscy skazani na śmierć, czekali swej kolei. Kiedy ich wyprawdzali, kilku zemdłało—Jeden i jakiś młody więzień dostał histerycznego płaczu. Rozstrzelali ich na podwórzu więzienia, opierając plecami o mur. Na murze tym, były ciemne i czarne plamy krwi i mózgu...

Teraz już wiem gdzie jestem w Warszawie.

A orkiestra manów i steinów gra bez przerwy—„U kamina”, „Czornyje oczy”—„Gusari”—„Poślednij nynieśnij dienioczek”... Tak... jestem w Warszawie.

Do mózgu wciskają się dwie okrutne, szarpące prawdy: ruskiej melodji—i ruskiej kaźni.

Na ławce w Alei Ujazdowskiej siedzi staruszek i wygrzewa wyschłe kości w promieniach wiosennego słońca. Żółte ręce oparł na ławce, a oczy spłowiłe, wyżarte latami, wpił w Orła wiszącego nad bramą szkoły podchorążych. Patrzy i myśli. O czym? Ach! wiem! Rok 63. Zima. lasy, krew, szubienica, Sybir! Powstanie i pogrom! Lata rozpacz i niewoli. Jego usta szepcą jakieś wyrazy. Nachyliam się—niewidzialny. Słucham. Przykładam usta do jego reki. Całuję relikwie: rękę powstańca! Usta jego szepcą

— „Jak ja ci, o Boże, podziękować mogę. żeś mi dożyć pozwolił zmartwychwstania Polski.

A koło niego, tuż bokiem o bok oparł, rękawem muskając rękaw staruszka, siedzą dwaj „bohaterzy” ostatniego strajku.

Słyszę głos na 57 proc

— Psia ich mać, powiedziałem robotę rzucać i do domu. Jak nie dadzą po 10 funtów „amerykańskiej”—to niech ich cholera, z taką niepodległą Polską. Deputat i 150 proc. podwyżki—inaczej szabas bracie. I dali. A teraz trza na nowo srubować—Staruszek patrzy w Orła zawieszonego nad bramą szkoły podchorążych, a blade starcze usta drgają w szepcie wyrazów:

— Jak ja ci, o Boże, podziękować mogę. żeś mi dożyć pozwolił — zmartwychwstania Polski...